Rok IX. Kraków 1. września 1906 r. Nr. 17.

„BOCIAN“

Wychodzi 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Kwartalnie z przesyłką pocztową 2 korony, 2 marki, 1 rbs. 25 kop.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, Zacisze 7. Telefonu Nr. 479

Redaktor: STANISŁAW LIPIŃSKI.

Numer pojedynczy 40 halerzy, 20 kop. Główny skład na Królestwo: Warszawa, Biuro G. Ungra, Aleje Jerozolimskie 78.



O tej porze — tyś w negliżu?
— Koleżanka pyta:
Jeszcze nawet nie czesana
Jeszcze nieumyta?

— Po co wstawać? moja droga!
Rzeknie pierwsza wreszcie,
Młodej pannie nie wypada
Szwendać się po mieście!

Może latać za chłopcami?
— Mylisz się ogromnie!
I tak adres mój już znają
Kto chce — przyjdzie do mnie!

POWRÓT LETNIKÓW.

Zaroiło się w Krakowie
Zjechali letnicy
Z Rabki, ze Zakopanego,
Krynicy, Szczawnicy!

Tam niejedna mama schudła,
A utyła córka
Okrąglejsza jest widocznie
Niejednej figurka!

Zakopane zwłaszcza służy
Na to doskonale:
Ach te góry! to powietrze!
A głównie — górale!

Tatko nie chce zgoła wiedzieć
Nic w podobnym sensie
Mama zato patrząc na nią
Smutno głową trzęsie!

„Trza to dziewczę nieszczęśliwe
Wydać jak najprędzej,
Tylko bieda, że na posag
Nie mamy pieniędzy!“

Ale wkrótce z projektami
Jest całkiem na czysto:
Wyda córkę za kuzynka,
Co jest dyurnistą!

Że jest *»feler“*— to w familii
Najlepszej się zdarza!
Byle tylko jak najprędzej
Pchnąć ich do ołtarza!

Potem, potem jakoś to już
Będzie z Bożej woli —
Od przybytku — powiadają
Głowa nie zaboli!

Byle prędzej — nim złośliwi
Ludzie się spostrzegą,
Wielka rzecz! Kuzynek przyjdzie
Wprost do gotowego!

Bocian.

Stosowna owacya

Na weselu pięknej, młodej panienki z pewnym starszym, mocno przeżytym kawalerem, polecono kapelmistrzowi, aby, gdy nowo zaślubiona para wstanie od stołu, muzyka zagrała jakąś stosowną melodyę.

Jakież jednak było zdziwienie, ba nawet przerażenie wśród zebranych gości, skoro muzyka, gdy zaślubieni opuszczali salę jadalną, zagrała — marsz pogrzebowy Chopina.

PIEŚŃ O BURMISTRZU.

Przyjdź Muzo! choćbyś była całkiem nie ubrana!
(Nie zabroni ci tego nawet prokurator)
Bo pragnę twej pomocy od samego rana
Gdyż zrodził się nam nowy ojczyzny salwator,
Dusza wzniosła, w zasadach szczytnych wykąpana,
Pół Don-Kiszot, pół kwaśnych winogron amator,
Godzien stanąć wśród dawnych Stańczyków szeregu
Słowem: jaśnie wielmożny burmistrz Tarnobrzegu.

Wiem Muzo, że czytujesz (żal mi cię) gazety,
To mnie zwalnia objaśniać ciebie szczegółowo,
Czem się wsławił ów burmistrz, co z własnej podniety
Kazał iluminacyę urządzić sierpniową,
I bębnem lojalności głosić jej zalety,
Ostrzegać mieszkańców, aby jej odmową
Nie wydali szyb na szwank, ani ciał na guzy,
Ku czemu w pogotowiu są miejskie łobuzy.

Pytasz Muzo zkąd taka wzięła się lojalność?
Czyż nie wiesz, że Tarnobrzeg, to siedziba panów
Co lizanie za hasło wzięli... Gdy fatalność
W lokajów zamieniła potomków hetmanów.
Cóż dziwnego, że bliska im municypalność,
Czując wiatr wiejący od dzikowskich łanów
Czy trzeba, czy nie trzeba, wciąż nisko się kłania
I uprawia chwalebną metodę lizania?

Muzo! czemu odwracasz swe niebieskie lica?
Co mówisz? że nie lubisz śmierdzących przedmiotów?
Że ciebie głuptas taki całkiem nie zachwyca,
Że nie warto na byle durnia tracić grotów?
Masz racyę! szkoda pióra na takiego fryca
Więc jak zawsze tak teraz słuchać ciebiem gotów
I na ważniejsze sprawy wolę pióro chować
Niż głupiego burmistrza łeb iluminować.

Kok.

Z MOTYWÓW LUDOWYCH.

Na pańskiem.

Ludzie ze wsi dziś „na pańskiem“ —
Nikt nie ostał *doma*,
Uwijają się pod okiem
Pana ekonoma!

Reprezentowaną była
Głównie płeć niewieścia,
Chłopców kilku jest zaledwie
Dziewek ze dwadzieścia!

Pan ekonom nie pozwala
Na śmiechy ni zbytki,
Wszystkie plecy pochylone,
Podkasane łydki!

Jedna tylko Kaśka młoda
Głupia *nikiej* dziecko,
Nogi swoje zasłoniła
Niżej łydek kiecką!

Dojrzała tę niewłaściwość
Ekonomska władza,
Że zadługa jej zapaska
W robocie przeszkadza!

Kaśka! — podkasz-że się ścierwo!
I w ruch puszczaj nogi!
Zwijaj się, bo zerżnę kijem! —
Krzyknął mąż ów srogi!

Ekonomska wola święta
Dla każdej najmitki,
Więc posłuszna pokazała,
Że ma tęgie łydki!

Wieczór, gdy oceniać przyszło
Żeńców pańskich dzieła,
Okazało się, że Kaśka
Najmniej z wszystkich zżęła!

Pan ekonom wie, że służy
Za pańską zapłatą —
Że za mało zżęła Kaśka,
Zerżnął ją sam za to!

Chat Noir.

Pociecha ojca.

U wdowy Matołkowskiej stołowało się przeszło dwudziestu panów. Jedzenie było tam nie najlepsze, ale za to było tam coś co warto zawsze zobaczyć. Atrakcyą tą była córeczka pani Matołkowskiej, Tosia. Tosia, prześliczna dziewczynka o złotych, płomiennych włosach, nie gotowała nigdy, żeby sobie nie splamić białych mankietków, nie podawała potraw, żeby ją goście nie traktowali na równi z dziewczętami posługującemi, siedziała jeno przy kasie, gdzie płacono za obiad i gdzie jej można było nieznacznie wsunąć w rączkę czy to bukiecik kwiatów, czy to jaki srebrny lub złoty upominek. Tosia zaś nie gardziła niczem, brała wszystko, jako że cała rodzina Matołkowskich znaną była z rozumu i praktyczności, ale wspaniałomyślnym ofiarodawcom nie rewanżowała się nigdy.

Ten rys jej charakteru stanowił bardzo często przedmiot rozmowy przy obiedzie. Jeden z gości, piękny blondynek, malarz Brodzki, który najnieciekawszy może ze wszystkich czekał na rewanż nadobnej Tosi, zauważył, że w rozmowie o Tosi z szczególniejszą uwagą przysłuchuje się buchalter Nizicki.

Była to pocieszna figurka, ten Nizicki.

Mały, gruby, czerwony, o krótkiej szyi, cierpiący na astmę, spaźniał się zawsze na obiad, przychodził wtedy, gdy już wszyscy przy stole siedzieli i zawsze usprawiedliwiał się swoją astmą. A usprawiedliwienie to nie przychodziło mu wcale łatwo, bo pan Nizicki jąkał się, jąkał się strasznie.

Za to miał wilczy po prostu apetyt. Jadł, co się zmieściło, przychodził więc ciągle, mimo to, że był przedmiotem drwinek wszystkish gości, którzy sobie na nim ostrzyli języki, a przychodził dlatego, że dom Matołkowskiej szczególnie go interesował. Witał zawsze uprzejmie gospodynię, nawet wtedy, gdy wiecznie głodny Brodzki klął na pieczeń, której nie mógł pogryść, wyjąkiwał jej zawsze jakiś komplement co do kuchni i żegnał się z nią czule. Bo Nizicki brał sprawę na seryo, tak daleće, że pewnego dnia, kiedy przy stole rozmawiano o cnocie panny Tosi, a Nizicki z szacunkiem skłaniał głową, malarz Brodzki chwycił go za guzik od surduta i patrząc mu bystro w oczy, spytał wolno:

— Nizicki, Nizicki — przecie pan się nie...

Nizicki obrócił się i błyszczącemi oczyma wpatrzył się w piękną Tosię, zacierając ręce z radości, że zimnem „dziękuję“ odprawiła jednego z gości, który jej wsunął w rękę jakiś upominek, tak samo zresztą podziękowała Brodzkiemu, który jej wetknął w rękę bukiecik fiołków, a tylko jemu potem czule uścisnęła rękę za malutki podarek; nic dziwnego; pierwszy „sztamgast“ był człowiekiem żonatym, piękny Brodzki był zawsze goły jak święty turecki, a pan Nizicki był kawalerem, miał ładną posadę w banku, miał zaoszczędzoną gotówkę, a nadto ojciec jego, siedmdziesięcioletni staruszek, po którym czekał go spadek w kwocie najmniej 25 tysięcy koron, leżał ciężko chory.

O tem wszystkiem wiedzieli Matołkowscy, tem się cieszyli, a cieszyli się nie naprożno; bo pewnego południa, kiedy nadobna Tosia wszystkim gościom zwróciła darowane jej upominki i w błękitnej jedwabnej bluzce siedziała za kasą dumna i nieprzystępna jak księżna jaka — tego południa pan Nizicki, który już podczas jedzenia rosołu sam do siebie błogo się uśmiechał, właśnie w chwili, kiedy Brodzki klął na czem świat stoi, że kotlet jest przepalony, drżącym ze wzruszenia głosem, jąkając się straszliwie, obstalował trzy butelki szampana i trącając się z gośćmi oświadczył, że się z panną Tosią — zaręczył.

Wdowa Matołkowska rozpłakała się, Tosia dziewiczo zawstydzona, objęła rączkami kołnierzyk numer 46 pana Nizickiego, goście jednak raczyli się wesoło perlistem winem, mówili dużo, krzyczeli „wiwat“, gratulowali, ściskali ręce i ucieszyli się, usłyszawszy, że młoda para będzie mieszkać u matki i że Tosia jak przedtem — chociaż już zupełnie zbytecznie, bo naprzykład niebieska jej bluzka była już podarunkiem narzeczonego — będzie siedziała za kasą. Nareszcie

Skład papieru i Handel galanteryjny Stan. Karliński w Krakowie, Sukiennice L. 28 (naprzeciw Ratusza)
poleca: Księgi handlowe, prasy kop.; Wielki wybór krajowego i zagranicznego papieru listowego; Karty do gry: Karty wizytowe na zamówienie; Karty korespondencyjne z widokami, ciągle nowości! — Zastępstwo Tutek cygaretowych S. W. Niemojowskiego. — Wybór parasoli męskich i damskich

GRANICA St. Kol. W. W. Ruble, ...ie korony, franki, marki i t. p. sprzedaje i kupuje najkorzystniej dla pasażerów, SPECY... KANTOR WYMIANY wszelkich monet WŁADYSŁAWA HERTZA na stacyi „GRANICA“. Pociągi tak przyc...jące jak i odchodzące zatrzymują się przeszło godzinę. Kantor znajduje się w westybulu dworca naprzeciw kas biletowych stacyi „GRANICA“.

PAN, POKOJÓWKA I PANI.

Choć jest śliczna żonka w domu,
Pan ma czasem zdrożne gusta
I całuje pokryjomu
Pokojówki swojej usta!

Gdy jej kibić wziął do ręki
Szepcze małej w uszko czule:
Wielbię Róziu twoje wdzięki
Całą wielbię cię wogóle!

A dziewczyna z tego rada
Rzecze panu tak nieśmiele:
„Każdy mi to samo gada,
Zwłaszcza pańscy przyjaciele!“

— Nawet powiem ci w sekrecie —
Mówi cisnąc ją do łona,
Żeś jest lepszą lube dziecię,
Niźli własna moja żona!

Żona moja — tak od biedy,
No — tak ujdzie, ujdzie jeszcze,
Ale stokroć wolę kiedy
W mem objęciu ciebie pieszczę!

Dziewczę rzecze kręcąc głową:
Ach! dobroci, łask za wiele!
Mówią mi to — słowo w słowo
Wszyscy pańscy przyjaciele!

Amaris.

Nieco z historyi.

Na przyjęcie cesarza Karola V, w którego państwie nigdy słońce nie zachodziło, miało — jak historya uczy — z Antwerpii wyruszyć dwieście nagich dziewic. Tymczasem nowsze badania wykazały, że wyruszyło tylko 65 dziewic — bo oto niedawno w archiwum miejskiem w Antwerpii znaleziono pamiętniki ówczesnego burmistrza. Zapisek z owego dnia uroczystego brzmi:

— Mój Boże! Nawet największe miasto nie może więcej dać, aniżeli w rzeczywistości jest w stanie...

Schweiggeld.

Ojciec: Jaś! tu masz dziesięć centów, kup sobie cukierków!

Jaś: Dziękuję bardzo, papo! Z pewnością znowu całowałeś naszą bonę!

Przegląd polityczny.

Rozprawy w parlamencie niemieckim i sejmie pruskim wykazały konieczność obrony państwa niemieckiego przeciw polonizmowi. Donoszą nam z Berlina, iż oprócz wniesionych już projektów do ustaw, rząd ma przygotowany jeszcze cały szereg wniosków, dążących do położenia tamy najazdowi polskiemu. Niektóre z tych wniosków, dzięki rozległym stosunkom naszym, podać dziś już możemy:

1) Zabrania się rzeźnikom sprzedawania kiełbasy krakowskiej, a natomiast zaprowadza się w całem państwie przymusowe spożywanie kiełbasek frankfurckich.

2) Nakazuje się wszystkim kataryniarzom bezpłatnie przygrywać Polakom *O męin lieber Augustin.*

3) Wieprze polskie nie mogą być karmione polskiemi żołędziami.

4) „Proszek perski“, jako szkodliwie działający na wyobraźnię Polaków, usuwa się z handlu.

5) Ponieważ krowy niemieckie słyną z wielu przymiotów — z nich to czerpać należy „krowiankę“ dla szczepienia ospy dzieciom polskim.

6) Językiem polskim nie mogą i nie powinny władać nawet niemowlęta. Wyraz „hajta“ zastąpić należy wyrazem *spazieren*; „prutru“ — wyrazem *trinken;* „lala“ — wyrazem *Schaatz.*

7) Ze względu, że *niemieckie kazania* bardzo zajmują Polaków, tak, że weszły nawet w przysłowie — nakazuje się kazania takie zaprowadzić w całem państwie.

8) Miłość rodzinnego kraju ma być zastąpioną przez maksymę: „Tam moja ojczyzna, gdzie mi dobrze“.

9) „Polnische zrazy mit Kąscha“ mają być na zawsze wyrzucone z jadalni niemieckich.

10) Każda Niemka, która dożyje w panieństwie 35 roku, wyciąga los z imieniem i nazwiskiem Polaka, obowiązanego ją zaślubić. Kuzynki śp. księcia kanclerza mają prawo *wyboru* bez losowania.

11) Wojskowym wszelkiego stopnia zabrania się używać wyrażeń: Pschakrew i Pane Dobrotscheju.

12) Mazura wolno tylko tańczyć przy dźwiękach walca.

13) Nierogacizna nadchodząca z Polski, odbywać musi na granicy dwumiesięczną kwarantannę, następnie poddać się musi egzaminowi z lojalnych uczuć.

14) Pod najcięższemi karami zabroniono niszczyć robactwo zwane prusakami.

15) Kwas pruski zalecony Polakom jako posilne pożywienie, rozdawany będzie im bezpłatnie.

CANZONETTA.

Nie brońże mi się dziewczyno,
Krzywdy ci nie zrobię!
Przyjdź, przyjdź dzisiaj wieczór do mnie —
Pogadamy sobie!

Mam kanapkę wyścielaną,
Dyskretne rolety,
Urządzenie w mem mieszkaniu
Chwałą wciąż kobiety!

Chwałą panny i mężatki,
Są z uznaniem wdówki —
Przyjdź-że do mnie bez żenady
No — i bez... sznurówki!

K. K.

Z ostatnich wiadomości.

Na jednym z ostatnich wieców feministek, jaki się niedawno temu odbył we Wiedniu, uchwaliły feministki wyrazić pogardę tym wszystkim mężczyznom, którzy pozostają w bezżennym stanie i wyraz „kawaler“ zmienić na „sprośny samożyjec“.

Sumienne wyrównanie.

A. Mój przyjaciel, profesor matematyki, nie chodzi pierwej spać, dopóki kilka bomb pilznera nie spuści. Ten dziwak twierdzi, że jego ciało musi mieć odpowiedni ciężar, aby mógł spać..

B. Z pewnością jest jego żona lekką osobą..

Podłe czasy.

Architekta p. X. zaczepia raz pod teatrem jakiś człowiek z prośbą o jałmużnę. P. X. przygląda mu się bliżej i poznaje w żebrzącym jednego ze swych dawnych robotników, który pod kierownictwem p. X. zajęty bywał przy budowach prowadzonych przez p. X.

— Jakto — odzywa się p. X. — i na żebraka zeszliście? Zdaje mi się przecie, że wy mieliście kilkoro dzieci, to dzieci powinnyby was utrzymywać?

— Ano proszę łaski pana, mom cztery córki dorosłe...

— No, jakto i córki nic nie zarabiają?

— E, proszę łaski pana — w taki upał czy to sie komu chce...

---

szampan się skończył, pan Nizicki, mimo błogiej radości uszczęśliwienia, jako sumienny urzędnik wyszedł pierwszy do banku, za nim poszli inni, wdowa Matołkowska poszła do kuchni przypilnować, by służące nie zjadły resztek mięsa, zostawionych przez gości, bo z tych resztek miała zrobić gulasz na kolacyę, w jadalni została tylko Tosia i blondynek Brodzki, oboje rumiani i podnieceni winem. Piękny blondynek stał oparty o stół. Był to mężczyzna smukły, o bujnych blond włosach i czarnych, jak węgle oczach. W milczeniu, z błyszczącemi oczyma wpatrywał się w Tosię, która, zakłopotana jak nigdy przedtem, zaczęła się krzątać koło naczyń.

— Pan mi nie gratulowałeś panie Brodzki! — ozwała się nagle.

— Nie — odparł sucho Brodzki. Tosia umilkła i wzięła w ręce stos talerzy — czego nigdy przedtem nie robiła.

Wtedy malarz podszedł ku niej, objął ciepłemi rękoma jej twarzyczkę, wpatrzył się w nią i wyrzekł powoli: Teraz już wszystko, wszystko przepadło!

— Przecież ja tu zostaję, panie Brodzki! — śmiała się Tosia — tu, gdzie mnie pan możesz co dzień widzieć — to znaczy — dodała zaraz — naprzód wyjedziemy na cztery tygodnie w podróż poślubną.

— A potem? — zapytał malarz bez tchu?

— Potem znów wracam — roześmiała się i zgrabnym ruchem wyzwoliła główkę z jego rąk. Jak pijany malarz wyszedł z pokoju.

— Ona to, czy nie ona? — pytał się sam siebie na drugi dzień, widząc Tosię znowu dumną i nieprzystępną, siedzącą za kasą, prawie złą na wszystkich, a uśmiechającą się mile jedynie do narzeczonego, od którego znowu dostała złote kolczyki. — Dopiero gdy Nizicki wyszedł, gdy on ostatni podał jej rękę na pożegnanie i uczuł, że odpowiedziała mu czułym, ciepłym uściskiem, rzekł do siebie uradowany: to ona! Nigdy brzydki, stary mąż nie miał jeszcze takiej wiernej, pięknej, młodej żonki; nigdy jeszcze stary, brzydki mąż nie czuł się tak uszczęśliwionym, jak Emil Nizicki; nigdy jeszcze taki mały, gruby karzeł nie szczycił się taką smukłą, piękną żoną, nie wyjeżdżał w podróż poślubną z takiem zadowoleniem, jak Emil Nizicki.

Po czterech tygodniach powrócili. Stołowników Matołkowskiej znaleźli w najlepszym humorze, bo wdowa od czasu jak zyskała bogatego zięcia, zmieniła się zupełnie, a z nią zmieniła się i jej kuchnia. Jakby wszystko miało wziąść udział w jej szczęściu, zaczęła pani Matołkowska gotować znakomicie, że goście, którzy dawniej po każdym obiedzie klęli, teraz byli zupełnie zadowoleni i radzi. Ten niebiański stan doszedł do szczytu, kiedy młoda żona powróciła i znowu zasiadła za kasą.

A pani Tosia siedziała z wyrazem łaskawej uprzejmości dla wszystkich. Pierwszy, który promieniał z radości, kiedy od niego przyjęła bombonierkę czekoladek i podziękowała mu czułym uściśnieniem ręki, był stary żonkoś, dawny sztamgast Matołkowskiej. Potem Brodzki podszedł ku niej, czarne jego oczy wpiły się w niemem upojeniu w jej oczy, wziął obie jej ręce i trzymając je w swych dłoniach, szeptał: Jaki ja jestem szczęśliwy, że pani znowu tutaj, jaki ja szczęśliwy! Wtem wszedł Nizicki. Brodzki chciał szybko wyciągnąć swe ręce, ale pani Tosia zatrzymała je spokojnie i rzekła wesoło: Ach, Emil, tyś już tutaj? właśnie witam się z panem Brodzkim! — Widziałem! — odparł Nizicki blady i wściekły; usiadł przy stole i zaczął wymyślać, że pieczeń jest nie do jedzenia, twarda i niedopieczona. Przerażeni wpatrzyli się weń goście, raczący się właśnie wspaniałą pieczenią na dziko, ale wdowa Matołkowska rzekła: Śmieszne! — a Tosia dodała: Na miłość Boską nie psujcie sobie panowie apetytu! wiecie przecie jakim grymaśnikiem był zawsze mój mąż.

Takie zajścia powtarzały się i stawały z dniem każdym coraz gwałtowniejsze. Nizicki siedział ciągle przy objedzie wściekły i zły, co chwila obracał się ku swojej żonie, która kokieteryjnym uśmiechem darzyła każdego mężczyznę. Mógł już teraz swobodnie odwracać głowę, bo nosił kołnierzyki o trzy numery mniejsze i schudł o tyle, o ile pani Tosia nabierała tuszy,

AKC. TOW. WARSZ FABRYKI PERFUM
FRYDERYK PULS
W WARSZAWIE PLAC TEATRALNY 11.
Fabryka istnieje od 1852 r.
PERFUMY: Orchidée, Viola nostra, Wedgwoody. Wyborowe mydła toaletowe, Wody kolońskie i kwiatowe.
PUDRY i RÓŻNE WYROBY KOSMETYCZNE.
DOSTAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH LEPSZYCH MAGAZYNACH.

SWATY.

Rabin córkę za mąż dawał —
Żyd stary, bogaty,
No więc przyszły do rabina
O córeczkę swaty!

— Nu! co una też dostanie? —
Pyta jeden z drużby —
Rabin ręce za pas wsadził:
— Co dostanie? cóżby?

Oj ty szadhem robisz strasznie
Głupie zapytanie —
Jeśli una za mąż pójdzie
To — dziecko dostanie!

Chat-Noir.

Z ulicy.

Godzina dziewiąta wieczór. Tęga, elegancka niewiasta mknie szybko ulicą Sławkowską. W odległości kilku kroków biegnie za nią jakiś facet. Zauważyła go, gdyż przyśpieszyła kroku. On czyni to samo. Wreszcie dogonił ją i szepcze jej coś do ucha. Ona nagle staje — on to samo. Drobniutka, w elegancką duńską rękawiczkę odziana rączka przecięła świeże wieczorne powietrze i spadła hałaśliwie na twarz faceta.

— Jednem słowem, pani nie chce! — rzecze tenże gorzko. — Mogła mi to pani trochę delikatniej powiedzieć...

Ogłoszenie.

Pratykantka pocztowa w siódmym miesiącu poszukuje posady na prowincyi.

Przystojny, 98 kilo ważący mężczyzna, poszukuje zajęcia przy młodej wdowie lub bezdzietnej familii.

Dobry chłop.

Żona (do pijanego męża): Powiedz ty stary pijaku, czy ty musisz co noc wracać pijany do domu?

Mąż: Nie... nie... moja duszko... ja to czynię dobrowolnie.

Zawsze fachowiec.

Ginekolog: Cóż tam nowego, panno Zuziu? Słyszałem, że się pani wreszcie zaręczyła?

Panna Zuzia: Tak jest, panie konsyliarzu; przez pięć lat wzbraniali się moi rodzice zezwolić na ten związek, ale wreszcie ulegli naszym prośbom..

Ginekolog: Gratuluję... Hm, hm... ale to był ciężki poród u państwa...

Wyjątek z „Nowin“

...Nikomu nie jest tajnem, że pod Sukiennicami (tylko niewiadomo w którem miejscu) znajduje się fabryka bomb, wyrabiająca dziennie sztuk 50 do 428. Dyrektor tej fabryki chodzi spokojnie po Krakowie — wczoraj widzieliśmy go koło godz. 2 po północy na ulicy Berka Joselewicza, gdzie próbował siły maszyny eksplodującej przy pomocy tarcia. Jestto mężczyzna w sile wieku, mogący mieć lat 25 do 50, nogi ma do samej ziemi, podkręca wąsa, chodzi w surducie i w kapeluszu, jada w restauracyach, wino i wódkę pije kieliszkami.

Zebraliśmy również dokładne wiadomości o wysyłce brauningów z Krakowa do Królestwa Polskiego. Przewożą je albo mężczyźni albo kobiety i starają się, głównie o to, aby ich nie złapano. W ten sposób przewieziono przeszło 3,000.000 brauningów. Składy ich znajdują się w różnych miejscach, to tu, to tam, jak kiedy wygodniej.

Armaty dla rewolucyi rosyjskiej pochowane są po fortach koło Mogiły Kościuszki, koło Krakowa itd. Składy innej broni (karabiny, szable) znajdują się przeważnie w koszarach. Kto nie wierzy, niech się przekona.

Wogóle rewolucya rosyjska zeszłaby na psy, gdyby nie pomoc Krakowa.

Na każdej bombie rzuconej na Skałłona był napis: „uprzywilejowana fabryka bomb w Krakowie — dostawca A. Hawełka“. Materyału wybuchowego dostarczają fabryki w Pilznie (w Galicyi nad Wisłoką). Do składu Suskiego (ulica Grodzka) dostarcza materyału fabryka w Okocimie. Prócz tego składy bomb znajdują się w podziemiach domu pod „Matką Boską“, w domu Rayala na ul. św. Anny, na rogu Rynku i ul. św. Jana, w piwnicach Kosza, Goldsteina itd.

Policya nasza zbyt jest niedołężna, aby wszystko wykryła. A może i wie a nie chce zdradzić tajemnicy. Mamy nawet pewne dane, że utrzymuje ona stosunki z wymienionymi składami. Sami wczoraj słyszeliśmy jak nadkomisarz Broszkiewicz powiedział do nadkomisarza Banacha: chodźmy na bombę. Są też poszlaki, że tak zwana policya konna stanowi związek kawaleryi rewolucyonistów rosyjskich.

A szmoki z *Naprzodu* twierdzą, że łżemy. Podłe psiaki!

Litościwa.

On: Tak proszę pani — to fakt a nie bajka. Jedna noc pod biegunem trwa pół roku.

Ona: Mój Boże — nie zazdroszczę tym biednym mężom.

Troskliwa matka.

Matka (do swej córki w pasyi): Teraz, o dziesiątej godzinie wieczorem idziesz już spać, ty leniu jakiś?! Na tom się dziesięć lat męczyła twojem wychowaniem?!...

Z WAKACYJNEJ TEKI PENSYONARKI.

I. Wszyscy byliśmy niezdrowi,
Mama ciągle miała mdłości,
Brat mój starszy się uskarżał,
Że mu coś tam wlazło w kości...

Tatko mówił, że już wątpi
Czy w tem życiu się wyliże,
Bo gdy jest powietrza zmiana
Ojczulkowi skrzypią krzyże!

W pasie spuchła znów kucharka,
Że aż babsko jest pękate,
Wskutek czego (nie pojmuję!)
Mama bardzo zła na tatę!

A ja — oczy mam podbite
Zwłaszcza kiedy wstaję z rana —
Jednem słowem, że kompania
Inwalidów jest dobrana!

Tatko zatem postanowił:
„By powietrzem łypnąć zdrowszem
„Pojedziemy na wieś“! — kazał
Ach! co do mnie — to i owszem!

Mama ojcu na łysinę
Cisła talerz przy obiedzie
Krzycząc: „No! a cóż z kucharką?
Czy ta szelma także jedzie“?!

II. Ach! doprawdy! jakżeż piękny,
Piękny kraj nasz ukochany,
Jakże cudne, rzewne arye
Wyśpiewują z drzew bociany!

A gdy znowu wyjdziesz rankiem
I rozglądniesz się po błoni,
Konie skaczą jak wiewiórki,
A za bykiem krowa goni.

To też jestem przekonana,
Gdy pobędziem tutaj dłużej,
Że wspaniała ta przyroda
Doskonale nam posłuży!

Lecz na razie mamy słotę,
Lub inaczej mówiąc deszcze —
Mama znowu ma migrenę,
Ojcu w krzyżach trzeszczy jeszcze!

Mama ciągle mleko pije,
Tato znów do jaj się bierze,
Mama beszta go i mówi,
Że te jaja są nieświeże!

III. Błysło słonko — nie! doprawdy,
Że tu na wsi wprost jest cudnie —
Jednak ojcu nie jest lepiej
A kucharka nic nie chudnie!

IV. Jest tu jedna dziewka tęga
Co przynosi gościom wody —
Bary u niej, jak dragona,
Nogi zaś ma jak dwie kłody!

Tatko mój jest słabowity
Więc tę dziewkę zgodził sobie,
Ażeby go masowała
Wszerz i wzdłuż — na strony obie!

Mama wściekła jest na tatę
I wprost robi zeń wyśmiewki,
Że mu raczej trza doktora
Niźli — Boże dopuść! — dziewki!

V. Już wróciliśmy do miasta —
Niechże wątek myśli chwyci:
Ta kucharka nasza gruba
Jest na kilka dni w klinice!

Tatusiowi lepiej trochę
Ale za to była szopka:
Ta, co tatę masowała
Przyszła do nas gruba chłopka!

Co tam było krzyku, wrzasku
Gdzie tatusia kancelarya!...
Dziewka płacze, mama wrzeszczy,
Mówię państwu: Jezus! Marya!

No i cóż się więcej stało
Cóż dostała dziewka w zysku?
Od tatusia trzy korony,
Trzy od mamy zaś — po pysku!

Tatuś wdzięczność swą okazał
Za wyniki jej kuracyi —
Z drugiej strony — powiem szczerze,
Że nie miała mama racyi!

Chatê-Noirê.

Był taki podejrzliwy, zazdrosny i niezadowolony, że wszystkim psuł apetyt i doprowadzał każdego do pasyi. Z dniem każdym stawał się coraz bledszy, kiedy żona zaczęła nosić wolne suknie, miał już kołnierzyk numer 40, a kiedy urodził mu się synek, pomimo tego radosnego wypadku musiał już wdziać numer 28. A przecie przed ślubem nosił numer 46.

Z ciężkiem sercem przyjął Nizicki tego syna. Karolek, takie imię dano mu na chrzcie, chował się znakomicie, ale ojciec nie znosił go poprostu, a porywała go wściekłość, gdy widział, jak Brodzki brał malca na rękę i huśtając go śpiewał:

„Hej za Krakowem na błoniu,
Wywija Jasio na koniu“...

Bo na Brodzkiego był wściekły. Nienawidził go i bał się go zarazem, i byłby go udusił z ochotą, gdy widział, jak malarz starał się wydobyć z kilkumiesięcznego malca pierwsze słowa.

Wtem zaszło coś niespodziewanego.

U Brodzkiego bawiło młode małżeństwo, które się dopiero przed sześciu miesiącami pobrało. Pewnego wieczoru zaczął się ktoś dobijać do jego mieszkania. Otworzono drzwi i w atelier stanął — Nizicki. Był czerwony, pot się lał z niego, oczy mu błyszczały.

Brodzki, przeczuwając o co chodzi, zbladł trochę, ale zachował zimną krew. — Czemu mam przypisać ten zaszczyt? — wyrzekł z trudem i wskazał uprzejmie na sofę. Ale Nizicki nie usiadł, zaczął biegać po pokoju i rzekł z uśmiechem:

— Dziwisz się pan, co? Ale wiesz pan — i spojrzał nań przyjaźnie — mocno żałuję, żeśmy tak mało ze sobą obcowali. Przechodziłem teraz koło pana i chciałem panu powiedzieć „dobranoc“.

— Bardzo dziękuję — odparł malarz, nie wiedząc jeszcze, o co chodzi.

Ale Nizicki myślal zupełnie seryo. Był wesoły i uprzedzająco grzeczny, tak, że Brodzki w końcu poszedł po butelkę wina. Goście Brodzkiego nie pili prawie nic, taksamo i on, ale Nizicki przy piątej lampce rozczulił się tak dalece, że powstał nagle, uściskał serdecznie Brodzkiego, chwycił go za ręce i rzekł uszczęśliwiony:

— Muszę panu coś powiedzieć, coś ciekawego powiedzieć!

I ze łzami radości w oczach krzyknął: Wiesz pan, mój mały po raz pierwszy powiedział dzisiaj „tata“. I pomyśl pan sobie — pomyśl pan tylko: dzieciak się jąka!

Konkurs.

Stronnictwo demokratyczne miasta Krakowa z siedzibą przy ulicy Szewskiej, z powodu śmierci ś. p. Rottera rozpisuje niniejszem konkurs na opróżnione po nim miejsce głowy stronnictwa.

Posada zostanie nadaną na jeden rok prowizorycznie, po roku zaś zadawalniającej służby nastąpić może stabilizacya bez prawa do emerytury.

Kandydat na to stanowisko winien się wykazać:

1) metryką urodzenia, że przekroczył lat 40, a nie doszedł do 60;
2) przynajmniej 3-letnią praktyką w działalności agitacyjnej stronnictwa;
3) znajomością języków polskiego i niemieckiego tak w słowie jak w piśmie.

Pierwszeństwo mają kandydaci:

a) wymowniejsi niż Klemensiewicz,
b) mniej nudni niż Turski,
c) wyższego wzrostu niż Bandrowski,
d) szczuplejsi niż Konopiński,
e) nieco więksi antysemici jak Gross, (ale nie bardzo),
f) znacznie mądrzejsi jak Guńkiewicz,
g) ładniej się nazywający niż Pisiewicz.

Wyróżniony kandydat będzie miał obowiązek:

1) prowadzić walkę przeciw Leowi;
2) gadać na wszelkich zgromadzeniach stronnictwa;
3) występować gościnnie na zebraniach socyalistów;
4) utrzymywać kontakt z żydami;
5) odsądzać od czci i od wiary stańczyków i demokratów narodowych i t. d.

— słowem wykonywać program stronnictwa.

Za to w zamian może otrzymać:

a) mandat do Rady państwa (jeżeli go wybiorą).
b) fotel w Radzie miejskiej z prawem kandydowania na prezydenta.
c) stanowisko wydziałowego resursy urzędniczej, Towarzystwa zaliczkowego, Szkoły ludowej, Sokoła i t. d
d) wpływ na redakcyę *Nowej Reformy;*
e) druk wszystkich swoich przemówień w tymże organie.

Podania zaopatrzone w oryginalne dokumenta należy wnosić do biura stronnictwa na ręce posła dra Adama Doboszyńskiego najdalej do 15 września r. b.

Z TAJEMNIC PLEBANII.

Nasz ksiądz proboszcz nie jest taki
Jak to inni księża młodzi —
Jest grymaśny — niech Bóg broni
Łatwo nikt mu nie dogodzi!

Ot! łońskiego roku będzie,
Może nawet więcej minie,
Przyjął nasz ksiądz proboszcz święty
Jedną starą gospodynię!

Babsko stare i niemrawe
Zda się — pięćdziesięcioletnie,
Lecz z tem wszystkiem — poczciwina
Gotowała księdzu świetnie!

Nasz ksiądz probosz jest grymaśny
Nie *strzymają* z nim anieli
Wciąż pyskuje: spać nie mogę,
Bo mi baba kiepsko ścieli!

I wyrzucił gospodynię
I pozbawił babę chleba,
Kaśka jest dziś na plebanii,
Która wie jak ścielić trzeba!

Wszystko byłoby w porządku
Ale kto tam *przezna* księdza —
Choć mu młoda dziewka ścieli
On — bezsenne noce spędza. *Remember.*

HEJŻE NA STASIAKA.

Na Stasiaka
Nieboraka
W sposób wstrętny i karczemny
Napadnięto,
Wykrzyknięto,
Że jest *podły* i nikczemny.

Z jakiej racji?
Bo w narracji
O p. Płytku miał odwagę
Zbyt wyraźnie
Sprawić łaźnię
Różnym „wielkim“ za ich blagę.

Ogłoszono
(*Cui bono?*)
Szumny protest po pismidłach,
Czem stwierdzone
Gadki one
O „nożycach“ i o „szydłach“.

Nie dość na tem.
Pod tym kwiatem
Trzy podpisy bardzo grube
Sfałszowano —
A więc dano
Uczciwości świetną próbę.

Ej geniusze!
Spytać muszę
Wielkiej pani Bezstronności:
Powiedz szczerze,
Kto w aferze
Tej dopuścił się *podłości?*

Powiedz szczerze,
W dobrej wierze,
Kto popełnił ten czyn brzydki?
Kto zawinił,
Kto „oślinił“:
Stasiak, czy też różne Płytki?

Cst.

Interwiew u Żuławskiego.

— Chciałbym cię prosić, szanowny poeto, o wyjaśnienie, co to za sprawa ze Stasiakiem, bo nie czytałem jego artykułu...

— I ja nie czytałem.

— Jakto? a przecież pan na proteście jesteś podpisany.

— A tak, jestem podpisany.

— A więc, jeżeli pan protest podpisałeś...

— Ależ panie, zechciej zrozumieć, że ja nie podpisałem, tylko jestem podpisany.

— Jakto?

— A no tak, że podpisano mnie, Kasprowicza, Staffa i może jeszcze kogoś — bez naszej wiedzy...

— Ależ to trzeba było wyjaśnić...

— A tak, trzeba było. To też pierwszy z nas, co się o tem dowiedział, wysłał telegram do *Słowa Polskiego* i — telegramu tego nie umieszczono............

DAWNIEJ A DZIŚ.

Judyta — jak nam mówi
Żydowska święta księga,
Wzbudziła miłość w wrogu
Kobieta owa tęga!

Zaś Holefernes (mówią
Wciąż święte księgi owe),
Z miłości literalnie
Raz stracił dla niej głowę!

Z Judytą w naszym wieku
Różnica dosyć duża,
Choć życia nie odbiera,
Lecz także — nie przedłuża!

Amaris.

Z Hig-lifu.

On (zblazowany). — Panno Lauro! wyjdź za mnie.. zrobię cię moją uniwersalną spadkobierczynią...

Ona: E! to jeszcze w dalekiej przyszłości! A zresztą później przyjdą twoi krewni i powiedzą, żeś ty był idyotą, gdyś się ze mną żenił...

W przedpokoju artystki.

— A któż najczęściej bywa u twej pani?

— Ano, różnie! Chodzą muzyki, dyrektory, aktory, poety, redaktory, ale czasami to przychodzą także i porządni panowie!

DONOSZĄ NAM Z PETERSBURGA.

Donoszą nam z Petersburga
Że Stołypin się nie waha,
I układa konstytucyę
Dla... perskiego szacha.

A dla Rosyi inną później
Obmyśli głęboko,
A tymczasem jej pokaże
Zdala... perskie oko.

Napad.

Wczoraj Józefę K. mieszkankę ulicy Krowoderskiej odwiedził nieznany rewolucyonista. Nieszczęśliwa przewróciła się pod trzema wystrzałami kieszonkowego browninga. Dr. Szwarc wezwany do nieszczęsnej ofiary skonstatował, że kule były zarażone, ztąd też polecił odesłać ją do szpitala.

Ładny wyrok.

(Autentyczne).

Przed kilku dniami odbywała się w sądzie powiatowym rozprawa drobiazgowa przed sędzią panem R...

Skarżącą stroną była jedna z obywatelek pani Z... przeciw drowi K... Rozchodziło się o przyznanie odszkodowania w bardzo drażliwej materyi. Jedynym klasycznym świadkiem ze strony dra K... był gospodarz gruntowy nazwiskiem Interes. Ponieważ jednak świadek się nie stawił, rozprawa nie mogła się odbyć, sędzia zatem odroczył termin, motywując to następującymi słowy:

Ponieważ Interes nie stanął, rozprawę odracza się do najbliższego terminu.

Z sali sądowej.

Prokurator (mówi): „...Bo proszę panów przysięgłych, chyba mi uwierzycie, że oskarżony jest największym łotrem między nami“.

TOWAR WOLNY OD CŁA.

Piękność znana w całym świecie
Już koleje przeszła różne —
Przeszła jak i przejechała
Bo też życie jej podróżne!

Żaden trud jej w tem nie zraża
Podróż dla niej rzecz powszednia,
Z Wiednia jedzie do Paryża
A z Paryża znów do Wiednia!

Gdy na cle jest zapytana
O opłatę za bagaże,
Co ma z sobą — na żądanie
Z gotowością wnet pokaże!

Towar ten cłom nie podlega
Jak się pewnie domyślacie —
Co ma z sobą w każdym kraju
Nie podlega konfiskacie! *Chat-Noire.*

Materyały i krój angielski

Pierwszorzędna Pracownia Sukien Męskich
Leona Grabowskiego właściciel firmy: Gabryel Grabowski
w Krakowie, ulica Szpitalna L. 36. — Telefon Nr. 561.

Wykończenie artystyczne.



Na olbrzymim stogu siana
Śpi bez kapelusza —
Wietrzyk zaś jej spódniczkami
Swawolnie porusza!

Śpi jak w swoim buduarze
Na miękkiej kanapie —
Wtem się zbliża chłopiec, który
W siatkę muchy łapie!

Widzi pierś jej rozchyloną
Odsłonione nóżki,
Postanowił zatem złapać
Okaz takiej muszki!

Lecz do czego to prowadzi
Przyrodniczy zapał —
Będąc więc *naturalistą*
Naturalnie — złapał!



— Cóż pan się teraz taki sztywny w ostatnich czasach zrobił?
— Umyślnie, aby się pani spodobać! Powiedziała pani przecie, że pani lubi sztywnych...
— Tak, ale nie ludzi!...



Mówił stojąc po pas w wodzie
Nawet wyżej trocha,
Że od czasu, gdy ją ujrzał,
Okropnie ją kocha!

Gdy nie wierzysz w me przysięgi
Ty dziewcze urocze,
To zobaczysz, gdy z tej wody
Do ciebie wyskoczę!

Nie ukrywam nic przed tobą
Moje dziewczę! wiesz ty!
Panna na to: pokaż miłość
Nie ciekawam reszty!



— Dlaczego pani zamyka zawsze oczka, jak panią całuję?
— Bo się boję, aby mi pan włosem z brody oka nie wybił!...



Chcę być ojcem — nie kochankiem
Stary się zaklina,
Lecz nie wierzy tym zaklęciom
Młoda balerina!

I w twarzyczce jej prześlicznej
Chytry uśmiech świeci:
— Tak! rozumiem, chcesz być ojcem,
Ojcem... moich dzieci!



Z góry, z dołu ma dekoltaż
Każda ta rusałka,
Prezentują więc publicznie
Wypieszczone ciałka!

Cały wszechświat bardzo czuły
Jest na wdzięk niewieści —
Zrozumiałe — że nietylko
Woda obie pieści!



Ta damulka podczas deszczu
Podkasana chodzi,
By łydki jej podziwiali
I starzy i młodzi!

Gdy z nich kto bez parasola —
Odda go w potrzebie,
Lecz z reguły: z parasolem
Także — samą siebie!



Gdy urżnięty mąż powraca
Z nocnej awanturki,
Niech uważa, aby kluczem
Trafił wprost do dziurki!

Byle tylko bez hałasu,
Bez stukań i dzwonka,
Wprost do dziurki kluczem... Niechaj
Nie gniewa się żonka!

Z ZAKOPANEGO.

Pewien redaktor ilekroć razy
Zakopanego wady wylicza,
Ma za największe jego nieszczęście
Klimatycznego Madurowicza.

I w swym dzienniku i w innych także
Ciągle prowadzi z nim bój okrutny,
Bo jeśli się go nie da usunąć
To Zakopane czeka los smutny.

Czemu nad człekiem tym przyzwoitym
Znęca się ciągle dziennikarz kłamca?
Oto p. Chramiec pragnął go wygryźć,
A on tymczasem wygryzł p. Chramca.

W tem leży cała złości przyczyna,
Gdyż ów dziennikarz, Chramcowy sługa
Ma obowiązki dla chlebodawcy...
Ładna bajeczka, chociaż niedługa.

Z-i.

W sądzie.

Sędzia: Więc pani ma 40 lat?
Stara panna: Hm... tak... niestety, człowiek się starzeje... i ja niegdyś byłam młodą... (wzdycha). Ach! panie sędzio! Pan nawet nie uwierzy, jak ja niegdyś byłam młodą...

Dostojne cięcie.

Narzeczona: A cóż ty tu masz taką długą bliznę?
Narzeczony: To moja chluba — pamiątka po dostojnem cesarskiem cięciu.
— Jakto? Cesarskie cięcie na gębie?
— Ano cesarsko-królewskie, bo mi je zadał na reducie pewien oficer...

Przebiegła.

— Więc twoja żona ma tak twardy sen, że wcale nie słyszy kiedy ty do domu wracasz?
— Tak jest; wczoraj także nic nie słyszała, a mimo to się przebudziła, gdym wchodził do łóżka...
— A to jakim sposobem?
— Dla pewności położyła się do mojego łóżka...

Moralność Szekspira.

Szekspir, ten genialny psycholog, powiedział między innemi o kobiecie co następuje:
Kobieta, która swych błędów i grzechów nie umie zwalić na kark męża, nie powinna karmić dziecka, aby takowe z matczynej piersi nie wyssało i jej głupoty.
Miły pasażer z tego Szekspira, nie prawda?

W domu.

— Do kroćset tysięcy! — klnie stary, zazdrosny o swą młodą żonkę baron X. — Z każdym dniem jestem bardziej zapalczywy! Niech się ktoś odważy trochę śmielej na mnie popatrzeć, a w tej chwili jestem mu do dyspozycyi...
— Ja także! — szepnęła żonka w zamyśleniu...

FUNDAMENTY.

Chodziło po mieście
To zdanie niemiłe,
Że w onym magistracie
Wszystko jest w pół zgniłe.
Tymczasem gdy przyszło
Skopać fundamenty
Oczom się ukazał
Cud-dziw niepojęty.
Bowiem fundamenty
Owe magistrackie
Są twarde i mocne
Jednem słowem chwackie.
Wobec tego każdy
Chyba teraz przyzna,
Że nie w fundamentach
Panuje zgnilizna.
A ztąd wniosek prosty,
Że w owej strukturze
Chcesz znaleźć zgniliznę,
To szukaj jej... w górze.

Dyurnista.

POLEMIKA.

Od ulicy het Sławkowskiej,
Z drugiej strony od Zaciszy,
We dnie, w nocy, kto przechodzi
Takie czułe głosy słyszy:

„Ty szubrawcze, ty łajdaku
„Szmoku, podły szantażysto,
„Ty plugawy kundlu, psiaku,
„Denuncyancie, anarchisto!!“

Kto tak krzyczy? Może młodzież
Szewska, albo brać murarska?
Nie panowie! to jest grzeczna
Polemika dziennikarska!

To tak swoją wartość wzajem
Oceniają, przed narodem
Dwie redakcye. Tak się kłócą
Cne „Nowiny“ wciąż z „Naprzodem“.

St. Brand.

W przedpokoju.

Pokojówka. Przepraszam bardzo, ale moja pani już jest w łóżku.
Facet. Ach tak? Dzisiaj jest widocznie wieczór towarzyski u twojej pani...

Wyjątek w dramatu.

A Świętochowskiego p. t. „Piękna“ akt II scena VIII.

...Ach Ta Irenka! W miarę przywiązania się do swego nauczyciela muzyki pana Henryka, tak rozmiłowała się w nim, że teraz żyje głównie palcami..

Na czasie.

Pani: Jak nie będziesz czego jeszcze wiedziała, to zapytaj się.
Nowa kucharka: Dobrze proszę pani! Wtedy zadzwonię na panią.

PODBIELSKI.

Dziwią się gazety
I dziwy drukują,
Że wielki Podbielski
Jest i wielkim szują.

Perekińczyk z rodu
Wyssał podłość z mlekiem, —
Zkąd pretensya zatem
Aby był... człowiekiem?

n. t.

Tak to co innego.

Szlajmek Rojsenstink był buchalterem w kantorze. Nosił się po francusku, ale mimo to, ze względu na ojca, który był zatwardziałym husytem, musiał obserwować i zachowywać wszystkie przepisy husyckie, co łatwo dosyć mu przychodziło, gdyż kantor jego pryncypała i tak w soboty i święta był zamknięty.
Nagle Szlomkowi umiera ojciec. Nic tak Szlojme nie gryzło, jak to, że przez dni 14 będzie musiał siedzieć *na pokucie* i krokiem z domu nie wyjść.
Jakież jednak było zdziwienie towarzyszy Szlomka, gdy już po dwóch dniach zjawił się w Kantorze.
— Co jest? Gewałt! — pytają koledzy — dlaczego ty tylko 2 zamiast 14 dni siedział na pokucie.
— Ja wam cosz powim — tłómaczy im Szlomek. — Mnie sze w nocy ukazała we sznie moje nieboszki matki i powiedziała mi:
— Szlomekleben, nie bądź ty głupi i nie szedź za darmo, bo un nie buł przecze twój ojciec.

Sama sobie kupiła.

Mąż: Cóż to? Znowu masz nową suknię?
Żona: No, nie gniewaj się tak bardzo... tę suknię za własne pieniądze kupiłam...
Mąż: Za własne? Skądże wzięłaś?
Żona: Sprzedałam twoje futro...

ZE WSPOMNIEŃ WAKACYJNYCH.

Odwiedzana przez letników
Była Wólka bycza:
Pan i pani, cztery panny,
Nie licząc panicza!

U jednego gospodarza
Zajęli mieszkanie —
Brakło miejsca, panicz spał więc
Na strychu na sianie!

Również córka gospodarska
Jedna u matusi,
Z braku miejsca — tak jak panicz
Spać na strychu musi!

Na wsi zła pogoda była
Prawie do ostatka,
Narzekały cztery panny
I ojciec i matka!

Przytem różne niewygody,
Których się nie wlicza —
Wszyscy byli niekontenci
Z wyjątkiem panicza!

Państwo dosyć wsi tej mieli
Z jej deszczem i błotem,
Umyślili więc do miasta
Wyruszyć z powrotem!

Tryngeld hojny za obsługę
Córce chłopa dali —
A pomimo tego dziewka
Przed kumą się żali!

Ma pretensye, gdy zarobek
W sezonie oblicza,
Trochę do starszego pana —
Trochę do panicza!

Chat-Noir.

W wypożyczalni książek.

Subjekt przegląda oddaną książkę.
— Na stronicy 47 dziura.
Przewraca kartkę.
— Na stronicy 48 znowu dziura. Za obydwie musi pan zapłacić.

Złośliwy.

Pewna stara dama spaceruje z pączkiem róży u piersi. Jakiś chłopak na ulicy obserwuje ją tak długo, że to aż damę rozgniewało.
— Cóż się tak gapisz na mnie, smarkaczu?
— E! nic! Ja się tylko dziwię, że taki stary krzak jeszcze pączki puszcza...

Ogłoszenie.

Jedna z amerykanskich firm pośrednictw małżeństw ogłasza:
— Jeszcze tylko bardzo mało panien! Wielki zapas wdów i rozwódek na składzie. Smaczne i zdrowe. Próbki na żądanie.

Dobra wymówka.

— Właściwie, dlaczego pan, jako taki tęgi i silny mężczyzna nie żenisz się?
— Wybacz pani, ale na tym punkcie jestem wegetaryaninem...

Podczas podróży poślubnej.

— Prawda moja duszko, jaki to szalony ruch w mieście — nie tak jak u nas na wsi. Tu się każdemu śpieszy...
— Mój kochany — wracajmy lepiej na wieś. Ja już wolę tam, gdzie powoli — ale zato do woli...

Cięta.

— No i jakże będzie z dzisiejszym pani debiutem — zdaje mi się, że w ostatnim akcie braknie pani sił?
— Nic się nie bój, mój redaktorze, i uważaj lepiej, ażeby ciebie w pierwszym akcie siły nie opuściły...

ODEZWA „NOWIN“.

Cni czytelnicy, wściekłość nas pożera
Na osławioną drukarnię Fischera.
Przejdźcie świat cały, a na całym świecie
Drugiej tak podłej nigdzie nie znajdziecie.
Dość wam powiedzieć, by czasu nie tracić,
Że nam kazała — za druk sobie płacić!!

Dobry sposób.

W Podgórzu ma pewien rzeźnik konia. Parobek jego wróciwszy z Krakowa, skarży się, że konie znarowione i że nie chcą chodzić.

— O mało co — powiada — a byłbym z kiszkami pod trambajem.

— Ee! głupiś — odpowiada rzeźnik. — Tutaj w Podgórzu miał jeden żyd osła i jechał nim także do Krakowa i... jak to osioł... stanął i ani rusz. Wiesz co żyd zrobił? Zapalił kawałek szmaty i włożył mu do... (resztę dopowiedział parobkowi do ucha).

— Gdzie, gdzie? — pytają córka i dwie jej koleżanki seminarzystki, zaciekawione strasznie tą historyą?

— Do nosa! moje panny — odpowiada rzeźnik — ale z tej strony od Podgórza!...

W buduarze.

— Pani musisz być zapewne z pochodzenia Hererką?

— A to dlaczego?

— Bo pani zanadto długo się nie poddaje!...

W pensyonacie.

Na lekcyi religii pyta ksiądz katecheta pewnej starszej pensyonarki:

— Jak długo byli Adam i Ewa ze sobą w raju?

Rumieniąc się po białka odpowiada dziewczę:

— Dopóki jabłka nie dojrzały...

MAŁŻEŃSTWO POETY.

Żeni się Tetmajer, żeni się z Jadwigą
Cieszy się więc stańczyk, a liberał smuci,
Bo nuż ta Jadwiga, jak niegdyś królowa,
Na wiarę chrześcijańską poetę nawróci?

n. t.

UKRYTE TALENTA.

Nie ma głosu — jest śpiewaczką
W teatrze krowienta —
Widać, że mieć musi jakieś
Ukryte talenta!

I dlatego jest jej pewna
Na scenie karyera,
Takie jest przynajmniej zdanie
Pana reżysera!

Trzy kwartały już bawiła
Na scenie w tem mieście,
Aż jej talent tak ukryty
Objawił się wreszcie!

Objawił się, lecz zaiste!
W dziwny jakiś sposób,
Bo figurę ma zmienioną
Zdaniem wielu osób!

Na czas jakiś opuściła
Scenę ta krowienta,
A reżyser za protekcyę
Płaci... alimenta!

Amaris.

Ma racyę.

— Moja droga pomyśl o skutkach tej randki... gdyby się tak twój mąż dowiedział...

— Ach! Daj mi święty spokój... gdzie dość dla jednego, tam i drugi może się pożywić — mówi przysłowie...

Psie mięso.

Podczas oblężenia Paryża w roku 1871 była taka bieda, że oblężeni żywili się wyłącznie psiem mięsem. Nawet kobiety z najpierwszych domów musiały na tym specyale poprzestać. Wszyscy tedy wówczas powszechnie sądzili, że wraz z pożywieniem, przejmą się także kobiety główną psów zaletą, to jest wiernością. Tymczasem skutek był wprost inny. Oto wszystkie kobiety po spożyciu psiego mięsa zażądały: naszyjników...

Porządek lektury dla dorastających panienek.

(Na Mikołaja).

Kochanowski, Naruszewicz, Korzeniowski, Stojałowski, Rodziewiczówna.

W restauracyi.

Gość: Panie gospodarzu! Tego wina porządny człowiek pić nie może!

Gospodarz (flegmatycznie): Ja też tego wcale nie twierdziłem...

Zobaczymy.

— A to dopiero natręt z pana! Już panu raz powiedziałam, że jestem porządną dziewczyną!..

— To wszystko bardzo ładnie, proszę pani, ale to się dopiero w dalszym ciągu pokaże...

Siła przyzwyczajenia.

Pewien kelner krakowski, jest namiętnym rowerzystą i cały dzień jeździ po mieście. Raz, wyjechawszy na miasto, zapomniał dzwonka. Nie chcąc najechać którego z przechodniów, wrzeszczał na całe gardło:

— Proszę, bo sos!

W rannej godzinie.

Ona (leży w łóżku. Służąca przynosi bilet wizytowy gościa, który czeka w przedpokoju. Bierze bilet i czyta): Dyndalski, literat. — Nie, powiedz, że nie przyjmuję! Czytam właśnie i rozmarzam się Stojałowskim — nie jest-że to pech — a wchodzi Dyndalski...

W Zakopanem.

Lekarz: Więc łaskawej pani Zakopane nie wiele pomogło na nerwy?

Pacyentka: Zakopane nie dla mnie doktorze, mnie sosen, sosen potrzeba — jak najwięcej!

Lekarz: Sosen?... Proszę pani w tym roku sosny nie dopisały — ale w Krynicy pani znajdzie.

Energiczny pan.

Pan domu (wołając lokaja, widzi, że ten całuje jego żonę). Janie, jak śmiesz całować moją żonę, kiedy cię wołam.

Także odpowiedź.

— Mój panie! Czy pan odwiedzasz naszą córkę w zamiarze małżeństwa, czy też inaczej?

— Inaczej...

KTO POSIADA MUZYKALNE UCHO
NAWET GDYBY NA ŻADNYM INSTRUMENCIE GRAĆ SIĘ NIE UCZYŁ
MOŻE WYKONYWAĆ ZA POMOCĄ

SAMOGRAJÓW

NA KAŻDYM FORTEPIANIE i NA KAŻDEM PIANINIE

WSZYSTKIE UTWORY LITERATURY MUZYCZNEJ NIE WYŁĄCZAJĄC NAJTRUDNIEJSZYCH

POD WZGLĘDEM TECHNICZNYM:
BIEGLE, CZYSTO i RÓWNO
JAK ŻADEN WIRTUOZ — NAWET NAJZNAKOMITSZY — WYKONAĆ NIE ZDOŁA

POD WZGLĘDEM DUCHOWYM:
DOWOLNIE WEDŁUG WŁASNEGO POJMOWANIA i ODCZUWANIA WYKONYWANEGO UTWORU

PRZY JEDYNIE FIZYCZNEJ PRACY GRAJĄCEGO, WYKONANIE UTWORU PRZEZ SAMOGRAJE NIE RÓŻNI SIĘ NICZEM OD WYKONANIA PRZEZ JAKIKOLWIEK AUTOMAT
JEŻELI NATOMIAST GRAJĄCY MUZYKĘ KOCHA I ROZUMIE, OD ILOŚCI I JAKOŚCI WYŁOŻONEJ PRZEZ NIEGO PRACY DUCHOWEJ ZALEŻY,
O ILE WYKONANIE PRZEZ SAMOGRAJE PRZEWYŻSZY NAWET NAJIDEALNIEJSZE WYKONANIE NAWET NAJGENIALNIEJSZEGO WIRTUOZA.

SAMOGRAJE BEZ NUT KOSZTUJĄ:

PIANOLA	Koron 1400
PIANAUTO	„ 1200
ANGELUS	„ 1000
PIANISTA	„ 800
PARAGON	„ 600
ORGANISTA . . .	„ 400

WYŁĄCZNE ZASTĘPSTWO NA GALICYĘ i BUKOWINĘ: GABRYELSKA — KRAKÓW.

Kredyt osobisty!

Z gwarancyą i bez dla oficerów, duchownych, urzędników dworu, państwowych i prywatnych, nauczycieli, kupców. przemysłowców, **prywatnych urzędniczek, mających prawo do emerytury** i prywatystów wszelkiego rodzaju na przeciąg lat od ¼ do 25, płatny w ratach miesięcznych, kwartalnych, półrocznych i rocznych w ten sposób, że i kapitał i odsetki równocześnie się umarza.

Specyalność: Kredyt osobisty w myśl Parysko-Wiedeńskiej Enquete (Kapitalizacya zarobku).

4%! 4%! 4%! 4%!

Kredyt ziemski!

Od 300 koron w górę na I. II. i **III.** hipotekę dla właściciell realności, pól, domów czynszowych i na prowincyi, will, fabryk, zakładów kąpielowych, młynów, źródeł mineralnych i kamieniołomów oraz wszelkiego rodzaju własności do wysokości ¾ części wartości szacunkowej.

Kredyt budowlany!

Na budowę wszelkiego rodzaju w **2—3 ratach** w miarę postępowania budowy.

Konwersya banków i długów prywatnych.

Escont i rescont weksli dla kupców.

Sporządzamy i spieniężamy plany założyć się mających przedsiębiorstw. Podejmujemy się technicznych i geologicznych oszacowań przez zaprzysiężonych rzeczoznawców! Zajmujemy się przekształcaniem istniejących przedsiębiorstw na towarzystwa akcyjne.

Najbardziej praktyczne! Szybko! Dyskretnie przez krajowe i francusko-angielskie instytuty.

Pierwszorzędny interes!

Proszę żądać prospektów!

Uprasza się o markę na odpowiedź!

MELLER L. EGYED
BUDAPESZT,
V. KOHARY-UTCZA 19/B.

Telefon 230 **F. LORD** Telefon 230

Biuro techniczne

Kraków, Floryańska 55.

Skład maszyn i wszelkich przyborów dla wszystkich zakładów przemysłowych i gospodarczych, jako to: cegielń, tartaków, młynów, gorzelń i browarów.

Jeneralne zastępstwo firmy „Korting“ w Wiedniu na motory gaz ssące.

Smary, oliwy oryginalne rosyjskie, pasy do maszyn, płyty i sznury gumowe, szlauchy gumowe i paroiane, rury i wentyle parowe i wodne, gaza jedwabna oryginalna szwajcarska, kamienie i walce młyńskie, piły i cyrkularki angielskie, toczki szmirglów i wiele innych artykułów.

Instalacya światła elektrycznego i przeniesienia siły.

Motory parowe i benzynowe.

Skład wszelkich artykułów elektrotechnicznych. Elektromotory, wentylatory, świeczniki i lampy stołowe. — Lampy łukowe.

Lampki żarowe.

Ceny fabryczne. Kosztorysy bezpłatnie.



Księgarnia Dr. Wł. Miłkowskiego w Krakowie

poleca dzieła pedagogiczne **Reuss-era** do prędkiej i najłatwiejszej nauki **Języków Obcych bez nauczyciela,** z objaśnieniem wymowy i kluczem, p.t.

Samouczek

Polsko-Niemiecki kurs I-szy Kor. 2·10. Kurs II-gi Kor. 4·80.

Polsko-Francuski kurs I-szy Kor. 3·60. Kurs II-gi Kor. 9·60.

Polsko-Angielski kurs I-szy Kor. 2·24. Kurs II-gi Kor. 3·60.

Polsko-Rosyjski I-szy kurs Kor. 4·20, kurs II-gi Kor. 5·40.

Amerykański przewodnik z rozmówkami angielskiemi Kor. 1·30.



Paryski szyk i wdzięk!

damy z towarzystwa, artystki, szansonistki i tancerki według oryginalnych fotografij, doskonałe, króciutkie opowiadania w paryskim rodzaju, najnowsze *bon mots* i srodze pieprzne dowcipy znajdziecie w następujących książkach: »Süsse böse Mädels« (64 fotogr. i obrazki), »Boulevard-Schmetterlinge« (68 fotogr. i obr.). »Verliebte Racker« (63 fotogr. i obrazków), »Amor in der Grosstadt« (67 fotogr. i obr.), »Pantoffelhelden« (65 fotografij i obrazków), »Vom Cabaret der Liebe« (68 fotogr, i obrazków), »Grosstadt-Frauen« (70 fotogr. i obr.), »Berliner Luft« (66 fotogr. i obr.) **po 75 halerzy franko za tom. Wszystkie 8 tomów 5 kor. 30 hal.** franko. Wspaniała oprawa z najlepszego kredowego papieru. **Bardzo niska cena.** Zaliczka 35 hal. **Oswald Schladitz & Co.** Berlin W. 57. Bülowstrasse 54 Bv.

Wiosenne czerpanie

WODY KROŚCIEŃSKIEJ

ZE ZDROJU „STEFANA“

rozpoczęte i jest wszędzie do nabycia.

O Wodzie Krościeńskiej pisze **Prof. Dr. St. Pareński,** Prymaryusz szpitala św. Łazarza w Krakowie, co następuje: „Używałem Wody Krościeńskiej **z wyśmienitym skutkiem w hocrobach nieżytowych krtani i oskrzeli, w chorobach nerek i cierpieniach dróg moczowych.** Oddała mi lepsze usługi jak woda gleichenbergska, emska, selterska i salzbruńska, a posiadając o wiele przyjemniejszy smak, powinna u nas powyższe wody wyrugować“.

Dr. Jaworski, Prof. c. k. Uniwersytetu Jagiellońskiego i Dyrektor Kliniki chorób wewnętrznych, pisze: „Woda Krościeńska należy do **najskuteczniejszych wód alkalicznych.** Jest ona **wyśmienitym środkiem do zmniejszania kwasów w żołądku i moczu“.**

A. HAWEŁKA w Krakowie

ces. i król. Dostawca Dworu

poleca winogrona świeże słodkie, jabłka tyrolskie. Porter oryginalny angielski, pięknie musujący, firmy: „Barchay Perkins & Co., London“.

Pierwszy Galic. Zoologiczny Zakład „Ornis“



Właść. A. Musiołek. Założ. w r. 1897.
Sklep: **Kraków, ul. Sławkowska 16.**
naprzeciw Grand Hotelu.

Hodowla i skład zwierząt: Zwierzyniec „Willa Wisła“. Menażerya i własny park zwierząt w „Parku Krakowskim“.— Poleca s ę nadal Sz. PT. Publiczności.—Cenniki bezpłatnie za nadesłaniem 5 hal. marki. Kolibry od 1 do 2 złr. Papugi od 2 złr. Duże papugi od 9 złr. Herceńskie kanarki od 6 złr. Różne rasowe psy i kury. Młode Bernhardy od 20 złr. Foksteriery, Jamniki i t. d. Złote i ozdobne rybki. Praktyczne klatki, żywność dla ptaków.

Wypycha się ptaki i zwierzęta po najniższych cenach.

Zastawione

brylanty, złoto, srebro, etc. wykupuje bez kosztów, celem kupna po najwyższych cenach

M. BRENNER
JUBILER
Kraków, Szpitalna 9, I p.

Książka o małżeństwie

(Buch über die Ehe)

przez dra Retan'a zamiast 3 K, tylko 1 K 25 h.

Organizm człowieka

(Das Menschensystem)

przez dra Artusa zamiast 3 K, tylko 1 K 25 h.

Oba dzieła razem 2 kor 25 h. Katalogi gratis. **Versandhaus Jacob** Berlin 16. Friedenstrasse 9.

Towarzystwo kredytowe

dla handlu i przemysłu w Krakowie

zarejestrowane stowarzyszenie z odpowiedzialnością ogranicz.

ul. św. Gertrudy l. 8.

przyjmuje

wkładki na książeczki

i oprocentowuje takowe po 4½% rocznie.



KANTOR WYMIANY

filii c. k. uprzyw. gal. akc.

Banku Hipotecznego

w Krakowie

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety, wydaje przekazy na wszelkie większe miasta zagraniczne. Wypłata wszelkich kuponów i wylosowanych efektów bez potrącenia prowizyi.

Filia. c. k. uprz. gal. akc.

Banku Hipotecznego

w Krakowie

wydaje

ASYGNATY KASOWE

oprocentowując takowe po $3\frac{1}{2}\%$ za 60-dniowem wypowiedzeniem.

Filia c. k. uprz. gal. Banku Hipotecznego przyjmuje wkładki do oprocentowania w rachunku bieżącym, wydaje w tym celu książeczki czekowe, przyjmuje depozyta wartościowe do przechowania, udziela zaliczki na papiery wartościowe i uskutecznia zlecenia na zakupno lub sprzedaż efektów na wszystkich giełdach krajowych i zagranicznych.

Skutki nadużyć n szczących zdrowie, jak pewnie i trwale usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona już książka ilustrowana:

Dra Retau'a

OCHRONA WŁASNA

Cena wydania polskiego . 1 zł.
Cena wydania niemieckiego 2 zł.

Tysiące znalazło w niej objaśnienie swych cierpień, a za użyciem kuracyi w książce tej zaleconej — zupełne uleczenie. Za nadesłaniem franko naieżytości, otrzyma się książkę w kopercie franko przez Magazyn Wydawnictwa P. F. Bieray w Lipsku.

Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 21.

W Krakowie do nabycia w księgarni J. M. Himelblaua.

„Merkury“ GAZETA LOSOWAŃ I HANDLOWA

Adres: Administracya „Merkurego“ w Krakowie, Rynek gł. l. 5.

Dokładne wykazy ciągnień, popularny dział handlowy.

Prenumerata całoroczna 3 kor. 60 hal.

Bezpłatne dodatki.

Rocznik finansowy i kalendarzyk bankowy.



Nadzwyczaj interesujące książki!

Noc miłosna, nareszcie sami K. 2
Życie małżeńskie, z ilustr. „ 2
Modelka, *** O 6 rano . . . „ 2
Gospoda „An der Lahn“, nadzwyczaj zajmujące . . . . „ 2

Wszystko razem **tylko 4 kor. 50 hal.**, nadto obstalowujący otrzyma **gratis:** »Mała baletniczka w kieszeni od kamizelki« (tylko dla panów) z 10 ilustr. i »Noc poślubna«. Katalogi gratis. Ryszard Jüdith, Berlin O. 34/103. — — Listy upraszа się po niemiecku.

ROCZNIKI „BOCIANA“

Z LAT POPRZEDNICH

zawierające humoreski, illustracye, opowiadania z życia hasydów galicyjskich, istne perły humoru, pióra najwybitniejszych humorystów polskich

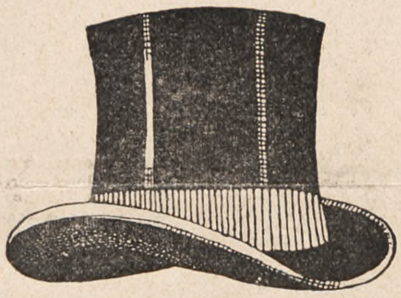
do nabycia w Administracyi

Kraków, Zacisze 7

PO 8 KOR. ZA ROCZNIK



Kraków
ul. Sławkowska
L. 3.



Kraków
Hotel Saski
Telefonu nr. 516.



Magazyn galanteryjny. Skład kapeluszy, bielizny, obuwia amerykańskiego i przyborów do podróży

Cenniki illustrowane na żądanie wysyła darmo i opłatnie.

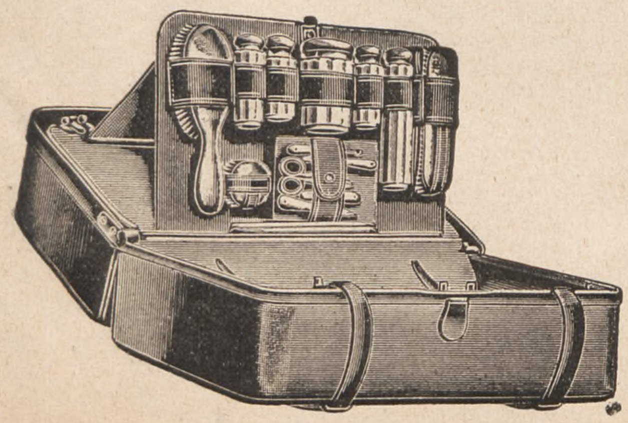


Cenniki illustrowane na żądanie wysyła darmo i opłatnie.





ZDZISŁAW ZDANOWICZ







Wydawca: Stanisław Lipiński. Redaktor odpowiedzialny: Wiktor Nimhin. Z Drukarni Narodowej w Krakowie ul. Gołębia 4.



Za pokojówkę służyła
Kiedy poznała ułana —
On zmiatał resztki z półmisków
A ona była kochana!

W rok dyabli wzięli ułana
Przepadł bez wieści — jak słyszę
Ona przestała prasować
A za to płacząc... kołysze!